

Całkiem nowe podejście czy New Welfarism po raz kolejny Gary L. Francione (2008)

Martin Balluch, austriacki aktywista prozwierzęcy i przewodniczący austriackiego VGT, rozpowszechnia esej, który określa jako wprowadzający "całkowicie nowe podejście" w debacie na temat praw i dobrobytu zwierząt.

Esej Ballucha jest długi i miejscami zawiły, ale jego główne przesłanie jest dość proste. dość prosta.

Według Ballucha, podejście abolicjonistyczne i promowanie weganizmu wraz z edukacją abolicjonistyczną może "jedynie zawieść", ponieważ w gatunkowistycznym społeczeństwie "wegański sposób życia wymaga wielkich nakładów energii, w związku z tym jedynie znikoma mniejszość będzie miała wystarczającą motywację oraz postanowienie, aby temu sprostać.

Czym więc jest to "całkowicie nowe podejście", które proponuje Balluch?

Jego zdaniem powinniśmy wspierać reformy poprawiające dobrobyt zwierząt. Balluch twierdzi, że jest "co najmniej możliwe", że tego typu regulacje doprowadzą w końcu do abolicji zarówno na poziomie indywidualnym jak i społecznym. To znaczy wspieranie dobrobytu zwierząt, pod względem psychologicznym doprowadzi jednostki do weganizmu, a w kontekście politycznym, sprawi, że całe społeczeństwo zwróci się ku abolicji.

Mówiąc krótko, Balluch nie proponuje tak naprawdę nic nowego.

Proponuje dokładnie to, czemu nadałem nazwę "new welfarism" w mojej książce z 1996 roku: "Rain Without Thunder: The Ideology of the Animal Rights Movement", a także w innych moich tekstach. New welfarism jest wizją, zgodnie z którą istnieje ciąg przyczynowo-skutkowy pomiędzy reformami na rzecz dobrostanu zwierząt a abolicjonizmem, jako że to pierwsze prowadzi do drugiego i ponadto jest najlepszym (lub jedynym) sposobem na jego osiągnięcie. Moim zdaniem new welfarism stwarza problemy zarówno od strony moralnej, jak i praktycznej.

Patrząc od strony moralnej, aktywiści new welfarism twierdzą, że ich celem jest abolicjonizm, jednocześnie prowadzą kampanie wspierające bardziej 'humanitarne' sposoby wykorzystywania zwierząt. Pomiędzy tymi dwoma stanowiskami, jest taka sama różnica, jak pomiędzy sprzeciwianiu się torturom, gwałtom, molestowaniu dzieci czy niewolnictwu i prowadzeniu kampanii na rzecz bardziej "humanitarnych" form wykorzystywania, zamiast skierowania swoich wysiłków bezpośrednio ku abolicji tych zjawisk. Jeśli wykorzystywanie zwierząt nie może zostać moralnie usprawiedliwione, aktywiści prozwierzęcy nie mogą proponować 'lepszych' sposobów robienia czegoś złego.

Pod względem praktycznym, dobrostan zwierząt po prostu nie działa. Dobrostan chroni interesy zwierząt jedynie do takiego stopnia, który jest dla nas jeszcze ekonomicznie korzystny. Nie powinno to być zaskoczeniem, skoro zwierzęta stanowią własność; są towarem, który nie ma innej wartości, oprócz tej, którą mu nadamy. Zwierzęta różnią się tym od przedmiotów, które używamy, że są czującymi istotami, które mają swoje interesy. Jednak ochrona tych interesów kosztuje i jesteśmy gotowi 'kupować' tylko taki poziom ochrony, który jest usprawiedliwiony ekonomiczną wartością zwierząt jako własności. Możemy więc na przykład wymagać, żeby krowa została ogłuszona, zanim ją spętamy, podwiesimy na haku i potniemy, ale robimy to dlatego, że w przeciwnym razie będzie się ona rzucać, może ranić pracowników rzeźni i doprowadzić do urazów swojego ciała, co obniży jakość jej 'mięsa'.

Różnego typu prawa, mające gwarantować dobrobyt zwierząt, ustanawiane są już od 200 lat i nie ma absolutnie żadnych dowodów na to, że tego typu reformy prowadzą do zakończenia wykorzystywania zwierząt. Tak naprawdę wykorzystujemy nie tylko więcej zwierząt, ale robimy to w bardziej przerażający sposób niż w jakimkolwiek innym momencie ludzkiej historii. Ponadto to właśnie przekonanie społeczeństwa, że zwierzęta są traktowane w bardziej 'humanitarny' sposób, sprzyja ich wykorzystywaniu. Obecnie media pokazują kolejne historie osób, które kiedyś nie jadły mięsa lub innych produktów pochodzenia zwierzęcego, ale zaczęły to robić wierząc, że zwierzęta zaczęły być traktowane lepiej w wyniku rzekomych reform poprawiających ich dobrostan.

Balluch poprosił mnie o komentarz do jego 'całkiem nowego podejścia'. Oto i on.

Wegańska edukacja może "jedynie zawieść".

Zdaniem Ballucha edukowanie ludzi na temat weganizmu jest stratą czasu, ponieważ robiono to w Austrii przez 130 lat i nie widać żadnych tego rezultatów.

Nie mogę wypowiadać się na temat sytuacji w Austrii, ale ogólnie rzecz biorąc, ruch na rzecz zwierząt nigdy nie promował weganizmu jako swojej absolutnej i jednoznacznej moralnej podstawy. Wręcz przeciwnie, weganizm przedstawiany jest przez wiodących obrońców zwierząt, takich jak Peter Singer, jako "fanatyzm". Singer mówi o okazjonalnym spożywaniu produktów zwierzęcych jako "luksusowych" i uważa, że możemy mieć nawet obowiązek rezygnacji z weganizmu, jeśli miałyby to innych martwić. Ruch ten aktywnie promuje 'szczęśliwe mięso' i inne produkty pochodzenia zwierzęcego oraz oznakowanie zwłok i innych produktów odzwierzęcych jako wyprodukowanych w "humanitarnych warunkach", oraz przyznaje nagrody projektantom rzeźni. Ruch ten odróżnia ciało oraz inne produkty zwierzęce i traktuje lacto-ovo wegetarianizm jako pozycję wyjściową. Ruch na rzecz zwierząt, z wyjątkiem pionierów takich jak Donald Watson, konsekwentnie marginalizował weganizm. Jeśli zaczęliśmy mówić ludziom, że weganizm to absolutne minimum tego, co mogą zrobić, może to wpłynąć na otrzymywane przez nas dotacje. Balluch zdaje sobie z tego sprawę. Stwierdza, że austriackie grupy działające na rzecz dobrobytu zwierząt otrzymują corocznie 30 milionów euro, a "niektóre z tych stowarzyszeń faktycznie wyraźnie promują weganizm w swoich broszurach. Gdyby wszystkie grupy działające na rzecz zwierząt przestawiły się na wyłącznie abolicjonistyczne kampanie, zmniejszyłyby się drastycznie do rozmiaru stowarzyszeń wegańskich i przy okazji straciłyby swój wpływ oraz możliwość promowania weganizmu". Nie możemy więc promować abolicji i weganizmu, ponieważ zmniejszyłyby to dotacje i zakończyło te działania promujące weganizm, które prowadzone są przez grupy zajmujące się dobrobytem zwierząt. Rozumowanie Ballucha jest oszalamiające.

Ale choć myliłby się on twierdząc, że weganizm był kiedykolwiek podstawą ruchu, nie wpłynęłoby to na jego analizę, ponieważ jego zdaniem, nawet jeśli cały ruch zaangażowałby się w weganizm i promował go jako absolutną i jednoznaczną podstawę moralności, nie miałyby to znaczenia. Ludzie po prostu nie zostaną weganami, ponieważ społeczeństwo jest gatunkowistyczne i dla większości ludzi weganizm jest zbyt trudny. Ludzie po prostu "popłyną z prądem i będą żyli w sposób, który wymaga najmniejszego zaangażowania".

Powinniśmy jednak nie tracić nadziei, ponieważ według Ballucha, który prowadzi spekulacje na temat tego, że "jest co najmniej możliwe, jeśli nie prawdopodobne, że człowiek rozwinię się psychologicznie od używania zwierząt, przez dobrobyt zwierząt do praw zwierząt". Oznacza to, że jeśli będziemy zachęcać ludzi do wspierania dobrobytu zwierząt, jest "możliwe, jeśli nie prawdopodobne", że w końcu zostaną weganami.

Balluch nie wypowiada się jasno na temat tego, jak dokładnie przebiegać ma ta transformacja. Momentami wydaje się twierdzić, że regulacje związane z dobrobytem zwierząt sprawią, że produkty pochodzenia zwierzęcego staną się w końcu tak drogie, że ludzie nie będą mieli innego wyboru i zostaną weganami. Zostawiając na boku scenariusz zakładający, że społeczeństwo, które nie jest zainteresowane abolicją, będzie chciało wesprzeć narastające regulacje, które zdaniem Ballucha doprowadzą ostatecznie do abolicji, regulacje związane z dobrobytem zwierząt, jak zaraz wytłumaczę, ogólnie rzecz biorąc zwiększają ekonomiczną wydajność wykorzystywania zwierząt i nie zwiększają kosztów produkcyjnych. A biorąc pod uwagę realia "wolnego handlu", nawet jeśli regulacje podniosłyby koszt produkcji i cenę, tańsze, importowane produkty mogłyby zaspokoić popyt.

Czasami Balluch zdaje się również twierdzić, że wspierając reformy zapewniające dobrobyt zwierząt, ludzie w końcu dojdą do wniosku, że wykorzystywanie zwierząt jest złe samo w sobie. Znaczący jest, jeśli ludzie zaczną wierzyć, że wykorzystywanie zwierząt jest dopuszczalne moralnie, ponieważ jest regulowane, zaczną w końcu dochodzić do wniosku, że nie jest wcale dopuszczalne moralnie. Dlaczego Balluch uważa, że wzmocnienie poglądu, że używanie zwierząt jest moralnie dopuszczalne ma doprowadzić do ostatecznego zakończenia wykorzystywania zwierząt? Balluch twierdzi, że kampanie na rzecz dobrobytu zwierząt uwrażliwiają ludzi na cierpienie zwierząt. Ale olbrzymia ilość ludzi już uważa, i to od dawna, że sprawianie zwierzętom "niepotrzebnego" cierpienia jest niemoralne. Nie ma żadnych dowodów empirycznych, że prowadzi to ku abolicji.

Argument Ballucha stwierdzający, że edukacja może "tylko zawieść" nie jest wcale argumentem. Po prostu bezpodstawnie przyjmuje za pewnik, że musimy wspierać dobrobyt zwierząt i koniec.

Ciężko - o ile to w ogóle możliwe - uwierzyć, że gdyby ruch zainwestował setki milionów (a może bilionów) dolarów, które wydał w przeciągu ostatnich kilku dekad w samych Stanach Zjednoczonych, na promowanie weganizmu w sposób jasny i jednoznaczny, zamiast promowania reform, nie byłoby teraz kilkaset tysięcy więcej wegan niż jest dziś. Byłaby to podstawa politycznego ruchu, który mógłby dążyć do faktycznej ochrony interesów zwierząt, włączając w to zakaz jakiegokolwiek ich używania.

Poza tym, esej Ballucha jest świetnym przykładem na to, jak działacze prozwierzęcy marginalizują weganizm. Balluch rozpisuje się na temat tego, jak ciężko być weganinem w niewegańskim społeczeństwie. Tak długo jak działacze na rzecz zwierząt będą prezentować weganizm jako ekstremalne poświęcenie, czyniące z człowieka "męczennika" za sprawę zwierząt lub "fanatyka", ciężko będzie zachęcić innych do przejścia na weganizm. Jestem weganinem od 26 lat. Nie uważam tego za żadne poświęcenie, ponieważ podstawowe składniki diety wegańskiej dostępne są wszędzie. Nie czuję większej ochoty na spożywanie produktów zwierzęcych tylko dlatego, że żyję w gatunkowistycznym społeczeństwie, podobnie jak nie mam ochoty robić wielu innych rzeczy, które uważam za absolutnie niemoralne.

I nawet jeśli Balluch ma rację mówiąc, że ludzie nie zawsze trzymają się swego zobowiązania do weganizmu, nie powinno to wpływać na treść naszego przekazu. To, że rasizm, seksizm i heteroseksizm nadal kwitną w naszej kulturze, nie oznacza, że powinniśmy godzić się z tymi formami dyskryminacji, ponieważ wiele osób bierze w nich udział.

Ludzie nie mają znaczenia

Balluch twierdzi, że ludzie nie mają znaczenia w walce o prawa zwierząt, ponieważ konflikt istnieje "pomiędzy ruchem praw zwierząt a przemysłem wykorzystującym zwierzęta". Ogólnie rzecz biorąc, inni ludzie nie liczą się. Oni po prostu "popłyną z prądem i będą żyli w sposób, który wymaga najmniejszego zaangażowania".

Choć prawdą jest, że kapitalizm kwitnie dzięki tworzeniu w ludziach potrzeb, stwierdzenie, że "przemysł wykorzystujący zwierzęta" jest główną przyczyną ich wykorzystywania jest absurdalny. Przemysł zwierzęcy istnieje dlatego, że istnieje popyt na produkty zwierzęce. Jeśli społeczeństwo przestanie się domagać zwierzęcych produktów, osoby, które zainwestowały swój kapitał w przemysł zwierzęcy, przeniosą ten kapitał gdzie indziej.

Ciężko o empiryczne dowody na to, że społeczeństwo zaakceptuje jakiegokolwiek prawdziwe wyzwanie wobec swojej możliwości spożywania produktów pochodzenia zwierzęcego. Społeczeństwo może wspierać mydlące oczy reformy, które w znaczący sposób nie wpłyną na wysokość cen, szczególnie, gdy można importować produkty tańsze. Jednak Balluch woli okłamywać się, jeśli twierdzi, że jego strategia wprowadzania weganizmu poprzez reformy zostanie, nawet jeśli byłoby to możliwe w praktyce, zaakceptowana przez ludzi dopóki nie przekona się ich, że używanie zwierząt jest niemoralne. Ponadto stwierdzenie, że ruch praw zwierząt może, bez aktywnego wsparcia ze strony społeczeństwa, wyrzucić nacisk konieczny do wprowadzenia jakichkolwiek znaczących zmian, wskazuje na całkowity brak zrozumienia dla procesu politycznego.

Ekonomiczne skutki reformy

Balluch stwierdza, że jest "co najmniej możliwe - nawet jeśli brak danych dotyczących stopnia tego prawdopodobieństwa - że społeczeństwo rozwine się politycznie od używania zwierząt poprzez dobrobyt zwierząt do praw zwierząt". Zakłada, że reformy osłabiają przemysł zwierzęcy i zmniejszają popyt na produkty pochodzenia zwierzęcego, gdyż sprawiają, że są one droższe i przez to popychają ludzi ku wegańskim alternatywom.

Balluch nie rozumie jednak natury wykorzystywania zwierząt oraz reform dotyczących dobrobytu zwierząt.

Reformy te ogólnie rzecz biorąc nie osłabiają przemysłu zwierzęcego. Dzieje się tak, ponieważ reformy te sprawiają, że wykorzystywanie zwierząt staje się bardziej wydajne ekonomicznie i w rzeczywistości wzmacniają przemysł zwierzęcy. Okazało się na przykład, że alternatywy dla boksów, w których przetrzymywane są ciężarne maciory oraz cielęta, podnoszą zyski producentów.

Obecna amerykańska kampania, mająca na celu zamianę elektrycznego ogłuszania drobiu przy pomocy "uboju w atmosferze kontrolowanej" (CAK - Controlled-Atmosphere Killing), opiera się na ekonomicznych korzyściach dla producentów i konsumentów. Według Humane Society of the United States, gazowanie drobiu "prowadzi do obniżenia kosztów oraz wzrostu zysków poprzez zmniejszenie ilości przypadków obniżenia jakości tuszy zwierzęcej, zanieczyszczenia i kosztów mrożenia; zwiększa wydajność uboju oraz jakość i przydatność do spożycia mięsa, a także poprawia warunki pracy".

PETA twierdzi, że ogłuszanie elektryczne "obniża jakość mięsa i wydajność uboju" ponieważ ptaki cierpią z powodu złamań kości, co ostatecznie prowadzi do zanieczyszczenia niebezpiecznego dla ludzkiego zdrowia.

Elektryczne ogłuszanie w różny sposób zwiększa też "koszta pracy". PETA przekonuje, że "CAK zwiększa jakość i wydajność produkcji", ponieważ rzekomo eliminują złamania kości, stłuczenia i krwotoki, zmniejsza się zanieczyszczenie, zwiększa dopuszczalny okres magazynowania i rezultatem jest produkcja "bardziej delikatnego mięsa". PETA twierdzi również, że "CAK obniża koszty pracy" poprzez zmniejszenie potrzeby konkretnych inspekcji, ilości wypadków, a także mniejszą fluktuację pracowników. CAK przynosi też "inne korzyści ekonomiczne" producentom drobiu poprzez ograniczenie wydatków na energię, redukcję odpadów oraz zmniejszone zużycie wody. Producenci mogą też liczyć na premię w postaci możliwości opisanego swojego mięsa jako "wyprodukowanego w dobrych warunkach" i być może nawet zdobyć poparcie organizacji walczących o dobrobyt zwierząt, które sponsorują lub wspierają różne projekty znakowania.

Reformy nie wpływają na zapotrzebowanie ze strony konsumentów z wielu powodów. Przede wszystkim większość reform nie prowadzi do wzrostu cen, który byłby wystarczająco duży, aby wpłynąć na popyt. Ponadto, gdy różnice w cenach stają się znaczące, konsumenci nie przerzucą się na weganizm, ale zaczną szukać tańszych zwierzęcych produktów. Kiedy więc z jakiegokolwiek powodu podniosą się ceny wołowiny, ludzie zaczną kupować więcej drobiu, wieprzowiny, baraniny lub ryb. Nie kupią tofu. Po trzecie, biorąc pod uwagę to, że większa część świata uwikłana jest w różnego typu porozumienia dotyczące "wolnego handlu", wzrost cen produktów w jednym kraju sprawi, że tańsze produkty będą importowane.

Przykłady Ballucha

Przykłady jakie Balluch daje na poparcie swojej propozycji są mało przekonujące.

Pierwszy przykład dotyczy austriackiego przemysłu jajczarskiego. Balluch twierdzi, że w Austrii nastąpił zakaz produkcji jaj w systemie chowu klatkowego jeszcze przed przypadającą na 2012 rok rzekomą ostateczną datą wprowadzenia takiego zakazu przez Unię Europejską, że produkcja jajek spadła o 35%. Nie byłem w stanie znaleźć potwierdzenia. Według informacji dostarczanych przez Statistics Austria, produkcja jaj w Austrii w 2005 roku wyniosła 89,271 ton a w roku 2006 - 90,613 ton. Oznacza to wzrost o 1,5 procenta. Z tego wszystkiego, 3,510 jajek w roku 2005 i 90,613 w roku 2006 zostało wyprodukowanych w celu dalszego wylęgania. Odejmując te cyfry od produkcji ogólnej, wychodzi nam, że w roku 2005 wyprodukowano 85,761, a w 2006 86,711 ton jajek. Spożycie jaj na osobę w Austrii wzrosło z 233 w roku 2005 do 236 w 2006. Wygląda też na to, że Austria importuje również więcej jajek. Dane dotyczące produkcji w roku 2007 nie są dostępne jeszcze na stronie Statistics Austria. Nie wiem, skąd Balluch wziął dane na temat 35% obniżenia produkcji jaj, ale te stwierdzenia nie są poparte przez żadne dane statystyczne, do których udało mi się dotrzeć.

Co więcej, pod wieloma względami poziom produkcji jaj w Austrii nie ma znaczenia. Austria należy do Unii Europejskiej. Jeśli cena jajek w Austrii podniesie się znacząco lub też jeśli produkcja jajek będzie zbyt niska, żeby spełnić zapotrzebowanie (co może się wydarzyć, jeśli Balluch ma rację pisząc, że produkcja jajek zmniejszyła się o 35%), jajka zaczną być importowane z innych krajów UE, które nadal prowadzą hodowlę klatkową. Choć UE zapewnia, że w 2012 wprowadzony zostanie zakaz hodowli klatkowej, założenie, że wszystkie kraje unijne dostosują się do tej daty, jest nierealistyczne. Ponadto wytyczne UE zezwalają na klatki "ulepszone", które nie różnią się w swej istocie od klatek tradycyjnych i są potępiane nawet przez umiarkowane organizacje zajmujące się dobrobytem zwierząt. Tego typu klatki pozostaną w użyciu nawet, jeśli kraje UE dostosują się w 2012 roku do dyrektywy. Choć Balluch twierdzi, że klatki "ulepszone" zostały również zakazane w Austrii, w innym miejscu na jego stronie znajduje się informacja, że "ulepszone" klatki zbudowane przed 1 stycznia 2005, mogą być używane w Austrii przez 15 lat od daty ich pierwotnego użytkowania.

Balluch zakłada też, że jajka w hodowli ściółkowej i wolnej od klatek zapewniają kurom dużo wyższą jakość życia. Jest to mit. Wystarczy zapoznać się ze świetnymi materiałami opublikowanymi przez Peaceful Prairie Sanctuary na temat jajek "wolnowybiegowych".

Balluch podaje również inne przykłady. Pisze o zakazie używania dzikich zwierząt w austriackich cyrkach. Problem polega na tym, że nadal można używać zwierząt udomowionych i Balluch pisze, że w cyrkach nadal wykorzystywane są "konie, wielbłądy, bydlę, świnię i psy". Być może uważa, że jest moralna różnica pomiędzy używaniem zwierząt udomowionych i nieudomowionych. Ja się nie zgadzam.

Balluch wypowiada się również na temat zakazu produkcji futer w Austrii, ale przyznaje, że zakaz nie "zmniejszył ilości futer sprzedawanych w Austrii, ponieważ futrzarze przerzucili się na import". Własne obserwacje Ballucha przeczą więc jego ogólnej tezie, że społeczeństwo jest nieistotne, że edukacja to strata czasu, że problem wykorzystywania zwierząt sprowadza się do starcia pomiędzy aktywistami walczącymi o prawa zwierząt a

przemysłem wykorzystującym zwierzęta i że ludzie po prostu "popłyną z prądem i będą żyli w sposób, który wymaga najmniejszego zaangażowania". Austria wprowadziła zakaz produkcji futer. Hodowcy zostali wyeliminowani z gry, ale sprzedaż futer w Austrii nie zmalała. W dość jasny sposób pokazuje to, że jeśli społeczeństwo nie jest wyedukowane i popyt na produkty zwierzęce nadal się utrzymuje, zwierzęta będą wciąż wykorzystywane. Sam fakt, że zabijanie zwierząt odbywa się w innym miejscu, jest nieistotny.

Balluch twierdzi też, że Austria ma dość wyjątkowe ustawy i prawa konstytucyjne, chroniące zwierzęta przed zabijaniem "niezależnie od tego jak bezboleśnie czy 'po ludzku' by się to odbywało":

- §6 (1) Ustawa dotycząca zwierząt. Zabrania się zabijania zwierząt bez ważnego powodu.
- §222 (3) Prawo karne. Zabrania się zabijania kręgowców bez ważnego powodu.
- Konstytucja. Państwo chroni życie zwierząt jako towarzyszy człowieka.

Balluch ignoruje fakt, że zinstytucjonalizowana eksploatacja zwierząt stanowi "ważny powód" zabijania zwierząt, jeśli tylko prawo jest przestrzegane i odnosi się to również do Austrii, która, o ile mi wiadomo, nie stała się wegańskim krajem. Wydaje się nie zdawać sobie sprawy, że wiele praw przeciwko okrucieństwu daje podobne zabezpieczenie i prawo austriackie nie jest pod żadnym względem wyjątkowe.

Balluch wspomina też wprowadzony w Austrii w 2005 roku zakaz używania innych niż ludzie małp człekokształtnych do eksperymentów. Niezależnie od tego, że austriaccy wiwisektorzy zrezygnowali z używania małp człekokształtnych zanim jeszcze zakaz został wprowadzony, założenie, że małpy są bardziej do nas podobne niż inne zwierzęta i dlatego wymagają ochrony prawnej, podtrzymuje gatunkowizm, zamiast go niszczyć. Cieszę się oczywiście, że austriaccy wiwisektorzy nie będą już mogli wykorzystywać małp człekokształtnych w przyszłych eksperymentach, ale przestrzegam aktywistów praw zwierząt przed prowadzeniem kampanii na rzecz jakiegokolwiek prawa opartego na założeniu, że niektóre zwierzęta mają większą wartość niż inne, ponieważ są bardziej podobne do człowieka. Zdolność odczuwania jest jedynym kryterium koniecznym do przyznania statusu osoby.

"Aktywizm dwutorowy" = "Aktywizm idący złym torem"

Analiza Ballucha nie różni się od prowadzonej przez innych nowych welfarystów. Na przykład w ostatnim eseju, rozpowszechnianym przez "Vegan" Outreach, Norm Phelps promuje coś, co nazywa "dwutorowym aktywizmem", na który składa się również wspieranie reform na rzecz dobrobytu zwierząt. Według Phelps, reformy sprawiają, że ludzie stają się "bardziej otwarci na wegańskie przesłanie". Twierdzi też, że osoby wspierające abolicjonistyczny sposób myślenia wolą być spójni teoretycznie niż skuteczni. Podobnie jak Balluch, Phelps zakłada, że reformy niszczą przemysł. Podobnie jak Balluch, wydaje się nie mieć zielonego pojęcia na temat ekonomii regulacji prawnych związanych z dobrobytem zwierząt.

Phelps akceptuje stwierdzenie, że kampania HSUS związana z kojcami dla macior w ciąży jest przykładem działania, które "upośledzi ekonomicznie" producentów mięsa. Być może powinien więc przeczytać raport HSUS na temat kojców, wedle którego badania przeprowadzone w Europie wskazują, że:

"Produktywność macior wzrasta, gdy hodowane są w grupie, a nie w indywidualnych kojcach, gdyż zmniejsza się ilość urazów i przypadków śmiertelności, wcześniej występuje pierwsza ruja, wcześniej też pojawia się ruja po porodzie, rzadziej zdarza się wewnątrzmaciczne obumarcie płodu, krócej trwa poród. Systemy grupowe stosujące ESF (electronic sow feeding - elektroniczny system karmienia loch) są szczególnie ekonomiczne... Przejście z kojców dla macior w ciąży na hodowlę grupową wspomaganą ESF zmniejsza koszty produkcji i zwiększa produktywność.

HSUS cytuje badania, które wskazują, że:

"całkowity koszt wyhodowania prosiaka w systemie grupowym z ESF jest niższy o 0,6, a dochód hodowcy świń wyższy o 8 procent w związku ze zwiększoną produktywnością... w porównaniu z kojcami dla macior w ciąży, hodowla grupowa z ESF zmniejsza o 3 procent czas pracy i nieznacznie zwiększa roczny dochód z każdej świni... oszczędności z hodowli macior mogą być przeniesione na tucz trzody, ponieważ w tym sektorze koszt jednostki wagowej zmniejsza się o 0,3 %. Tylko ta zmiana w kosztach zostaje uwzględniona w detalicznej cenie wieprzowiny.

Konkluzje HSUS są następujące:

"jest możliwe, że producenci, którzy zdecydują się na hodowlę grupową z zastosowaniem ESF, zwiększą zapotrzebowanie na swoje produkty i poprawią swą pozycję na rynku. Badanie przeprowadzone w 2003 roku wykazało, że 77 procent konsumentów w Iowa wolałoby kupować wieprzowinę od firm, których dostawcy hodują

świnie jedynie w humanitarnych i ekologicznie rozsądnych warunkach".

Balluch i inni nowi welfaryści zdają się nie rozumieć, że żyjemy w świecie ograniczonych środków. Każdy dolar i każda minuta poświęcone na promowanie reform oznaczają, że mniej środków można przeznaczyć na kreatywną i wolną od przemocy wegańską edukację. To nie "dwutorowy" aktywizm, kiedy jeden z torów idzie w zdecydowanie złym kierunku.

Balluch twierdzi też, że w Rain Without Thunder apróbuję narastające reformy związane z dobrobytem zwierząt, ale jestem zbyt ograniczony w swoim rozumieniu reform abolicjonistycznych. Jego komentarz sugeruje, że popieram reformy, co jest nieprawdą. W swojej książce przekonywałem, że aktywiści powinni skupić się na weganizmie i edukacji wolnej od przemocy, aby podważyć paradygmat własności. Przekonywałem, że jeśli aktywiści chcą dążyć do reform, powinni przynajmniej walczyć o zakazywanie istotnych instytucjonalnych składników eksploatacji w kontekście kampanii, która uznaje nieodłączną wartość zwierząt innych niż człowiek i która zaprezentowana jest społeczeństwu jednoznacznie jako część ogólnych starań o zakazanie jakiegokolwiek używania zwierząt.

Należy zaznaczyć, że propozycja Ballucha nie spełnia nawet tego kryterium. Stwierdza on, że reformy to "krok w kierunku praw zwierząt, jeśli w sposób istotny uderzają w przemysł wykorzystujący zwierzęta". Tego typu kampania niekoniecznie mieściłaby się w kryteriach, jakie zaprezentowałem w Rain Without Thunder. Ponadto wydaje się twierdzić, że aktywiści powinni wspierać jakiegokolwiek reformy, łącznie z "humanitarnymi" etykietkami typu "szczęśliwe mięso", ponieważ jakakolwiek reforma z założenia wspiera dobrobyt zwierząt, który zdaniem Ballucha prowadzi ku prawom zwierząt. Takie kampanie nie tylko nie prowadzą do stopniowej likwidacji statusu zwierząt jako własności, ale wręcz wzmacniają ten status.

Podsumowanie

Ogólnie rzecz biorąc, w podejściu Ballucha nie ma niczego nowego. Proponuje on po prostu nowy paradygmat dobrobytu zwierząt, który w latach 90. zdominował ruch prozwierzęcy w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii i który najwyraźniej jest teraz eksportowany do innych części Europy.

Stwierdzenie, że musimy wspierać dobrobyt zwierząt, aby go podkopywać, jest absurdalne i powinno zostać odrzucone przez wszystkich, którzy dbają zarówno o promowanie moralnie istotnych treści oraz o praktyczne efekty. Nowe podejście welfarystyczne nie ułatwia osiągnięcia żadnego z tych celów.

Wbrew temu, co twierdzi Balluch i inne osoby, weganizm nie oznacza bolesnych wyrzeczeń i olbrzymich poświęceń. Jest łatwy, zdrowy i dobry dla środowiska. A przede wszystkim oznacza zastosowanie zasady abolicji wykorzystywania zwierząt innych niż człowiek w życiu codziennym.

Jeśli nie zamierzasz przejść na dietę wegańską, oznacza to, że nie zależy ci wystarczająco na czymś, o czym możesz decydować - tym co jesz, co nosisz. Nie trać czasu i pieniędzy na wspieranie organizacji zajmujących się dobrobytem zwierząt, które wmawiają ci, że jedne sposoby wykorzystywania zwierząt są gorsze od innych i które obiecują załatwić ten problem, jeśli wyślesz im datki.

Zostając weganinem/weganką, nie rozwiążesz problemów tego świata. Nie odetniesz się całkowicie od eksploatacji zwierząt, która przenika każdy aspekt naszego życia i obecna jest nawet w nawierzchniach ulic, farbach, plastiku i wielu innych rzeczach. Ale jeśli większość z nas pozbedzie się produktów zwierzęcych z talerzy i przestanie konsumować je w inny sposób, przemysł szybko znajdzie alternatywy dla tanich odzwierzęcych produktów ubocznych.